# PRZYJACIEL SZKOŁY

NR. 13 5 WRZEŚNIA 1930 ROK IX.

## SOKRATES
## JAKO NIEDOŚCIGNIONY WZÓR NAUCZYCIELA.

W artykule p. t.: *Nauczyciel a studjum Platona*, zamieszczonym w Nr. 3 *Przyjaciela Szkoły* z b. r., zalecił autor gorąco kandydatom na krasomówców studjum dialogów Platona p. t. *Fajdros* i *Gorgjasz*, które może najdobitniej określają „istotę krasomówstwa, jakie być powinno a jakie być nie powinno..., jego formę“, wszystkich zaś innych nauczycieli zachęca do czytania platońskich dialogów dlatego, że zetkną ich one z kulturalnem życiem starożytnej Hellady — kolebki europejskiej kultury i z temi wiecznie żywotnemi i aktualnemi zagadnieniami, które właśnie na greckim gruncie się zrodziły, wreszcie także i dlatego, że główną postacią w tych dialogach jest Sokrates, który „uważał za jedyne zadanie swego życia oświecać i umoralniać współobywateli, a zwłaszcza młodzież.“

I właśnie ten ostatni wzgląd przemawia najsilniej do mego nauczycielskiego sumienia i przekonania, tem bardziej, iż Sokratesa uważam za uosobienie ideału prawdziwego nauczyciela. Ideał to zaś tem cenniejszy, iż nie zjawił się, jak tyle innych pięknych, lecz ułudnych mar, jako rezultat tylko teoretycznych dociekań lub fantastycznych rojeń, lecz przybrawszy postać „z krwi i kości“ — rzeczywiście istniał i działał.

Dlatego też wydaje mi się rzeczą słuszną, a zarazem i pożyteczną zetknąć się osobiście z tym wielkim nauczycielem ludzkości za pośrednictwem pism Platona. Wywołanie tej wizji z zamierzchłej przeszłości na ekran współczesnej, polskiej rzeczywistości uważam zatem konieczniejsze, że jesteśmy przecież jeszcze ciągle w stadjum poszukiwania ideału polskiego nauczyciela. I jakkolwiek w czasach ostatnich pojawiło się na ten temat wiele publikacyj, to przecież kwestja pozostaje wciąż jeszcze otwarta. Stąd też śmiem mniemać, że nieudolne choćby tylko nakreślenie duchowej sylwetki tego wielkiego nauczyciela może

przynieść rzetelną korzyść, albowiem pozwoli odnaleźć w niej niejedną taką cechę, którą może chcielibyśmy przyznać ideałowi polskiego nauczyciela.

Aby czytelnika bezpośrednio zetknąć z postacią mistrza, spróbuję nakreślić jego duchowy profil właśnie na podstawie dialogów Platona.[1])

Sokrates uważa się za nauczyciela z powołania.

Tragedji akt przedostatni. Zarozumiali, do gruntu zepsuci, a zarazem małoduszni i głupi nieprzyjaciele wpędzili filozofa w matnię, oskarżając go między innemi także i o to, że naucza i psuje młodzież. O ile zarzut, dotyczący psucia młodzieży dotknął czcigodnego starca do żywego i wywołał z jego strony gwałtowną replikę, w której wykazał sędziom całą absurdalność oskarżenia, o tyle nauczania młodzieży nie wyparł się, jakkolwiek mógł to łatwo uczynić, obalając w ten sposób cały akt oskarżenia. Przeciwnie — uważając się za nauczyciela z powołania, takie ostrzeżenie skierowuje pod adresem sędziów:

„..nie łatwo znajdziecie drugiego takiego, któryby tak, śmiech powiedzieć, jak bąk z ręki boga puszczony, siadał miastu na kark; ono niby koń wielki i rasowy, ale taki duży, że gnuśnieje i potrzebuje jakiegoś żądła, żeby go budziło. I zdaje mi się, że czemś takiem dla miasta ja właśnie jestem, od boga przydany; ja, który was ciągle budzę i nakłaniam i zawsze besztam każdego zosobna po całych dniach, to tu, to ówdzie przysiadając“.[2])

Z powołania rodzi się moc wytrwania na stanowisku za wszelką cenę.

Z możliwością skazania podsądny jednak się liczył. Uniknąłby może smutnego losu, gdyby sędziom przyobiecał, że w przyszłości nauczania zaniecha. Przed taką dezercją wzdryga się jednak jego szlachetne serce, to też sędziom oświadcza:

„Wobec tego, Ateńczycy — czy wy posłuchacie Anytosa[3]), czy nie i czy mnie wypuścicie, czy nie wypuścicie, ja nie będę postępował inaczej; nawet, gdybym miał nie jeden, ale sto razy umrzeć.“)

---

[1]) Dialogi, na które będę się powoływał, przetłumaczył na język polski i zaopatrzył cennemi komentarzami prof. Witwicki.

[2]) *Obrona Sokratesa.*

[3]) Jeden z trzech głównych oskarżycieli.

Z powołania rodzi się też i umiłowanie swego zawodu.

Przewidywania istotnie spełniły się. Wyrok brzmiał krótko: „Na karę śmierci". Czuwali jednak liczni przyjaciele, którzy postanowili mistrza ratować przez ułatwienie mu ucieczki z więzienia. W tym celu zjawił się w jego celi rówieśnik Kriton, który go miał do ucieczki nakłonić. Na jego argumenty za ucieczką odpowiedział skazaniec kontrargumentami, a wreszcie, wkładając słowa w usta obrażonych praw ateńskich, tak ciągnął, kierując mowę do samego siebie:

„Więc będziesz się nisko kłaniał całemu światu, będziesz żył jak niewolnik i co będziesz robił? chyba wesoło żyć w Tessalji, a gdzież owe rozprawy, te o sprawiedliwości i o innej dzielności,[4]) gdzie?"[5])

Zaiste bardzo musiał ukochać swój nauczycielski zawód ten człowiek, skoro nie wyobrażał sobie życia bez możności wykonywania go.

Z umiłowaniem zawodu idzie w parze i poszanowanie go.

Sokrates widocznie bardzo cenił zawód nauczycielski skoro, on, człowiek skromny, nie wahał się sędziom powiedzieć:

„... a mnie się zdaje, że wy nie macie w państwie nic cenniejszego, niż ta moja służba boża".

Sprawy osobiste muszą ustąpić przed służbą publiczną.

Umiłowany swój zawód wykonywał Sokrates bez jakichkolwiek widoków na korzyści osobiste. Wszak wiemy, że szczery był, gdy mówił do sędziów:

„... przecież to nie jest zwyczajna, ludzka rzecz, że ja o swoje sprawy zgoła nie dbam i spokojnie patrzę na mój dom w zaniedbaniu i to już od tylu lat, a ciągle jestem waszem dobrem zajęty. Prywatnie do każdego przychodzę niby ojciec, albo starszy brat i każdego namawiam, ażeby dbał o dzielność. Gdybym za to jeszcze coś dostawał, brał honorarja za te rozstrząsania dusz, to miałbym jakiś powód."[6])

---

[4]) Wyraz „dzielność" znaczy w ustach Sokratesa tyle, co cnota.
[5]) *Kriton.*
[6]) *Obrona Sokratesa.*

Lecz służba dla ojczyzny i rodaków jest najpierwszym obowiązkiem.

Jakkolwiek Sokrates słusznie uważał się za nauczyciela całej ludzkości, to przecież kosmopolitą nie był. Poczuwał się przedewszystkiem do obowiązku służenia własnej ojczyźnie i rodakom, dlatego też sędziom oświadczył:

„I tak będę robił i młodym i starym i kogo tylko spotkam i swoim i obcym, a tem bardziej swoim, boście mi bliżsi krwią".[8])

Współobywateli swoich radby oduczyć od przyziemnego pełzania, kierując ich myśli ku ideałom.

Mistrz dobrze wiedział, że państwo może w potrzebie liczyć tylko na takich obywateli, którzy potrafią wyżej cenić to, co wzniosłe i szlachetne, od tego, co tylko pożyteczne, dlatego też w obliczu śmierci solennie przyrzekał kierować ich myśli i dążenia ku ideałom.

„... póki mi tchu starczy, póki sił, bezwarunkowo nie przestanę filozofować i was pobudzać i pokazywać drogę każdemu, kogo tylko spotkam, mówiąc jak to zwykle, że ty, mężu zacny, obywatelem będąc Aten, miasta tak wielkiego i tak sławnego z mądrości i siły, nie wstydzisz się dbać i troszczyć o pieniądze, abyś ich miał jak najwięcej, a o strawę, o cześć, o rozum i prawdę i o duszę, żeby była jak najlepsza, ty nie dbasz i nie troszczysz się o to?"[9])

Ta jego głęboka troska o doskonalenie bliźnich nie była czczym frazesem, obliczonym na efekt. Oto w najpoważniejszym momencie swego życia, bo bezpośrednio po wysłuchaniu wyroku śmierci, żegnając się ze swoimi sędziami, taką prośbę skierował pod ich adresem:

„.... synów moich, kiedy dorosną, karzcie obywatele, dręcząc ich tak samo, jak ja was dręczyłem, jeśli zobaczycie, że o pieniądze, czy o cokolwiek innego więcej dbają, niż o dzielność i jeśliby mieli pozory jakiejś wartości, nie będąc niczem naprawdę, poniewierajcie ich tak samo, jak ja was, że nie dbają o to, co trzeba i myślą, że czemś są, chociaż nic nie są warci."

Ojczyźnie należy się najwyższa cześć, prawom — poszanowanie, chociażby godziły w osobisty interes obywatela.

---

[8]), [9]) *Obrona Sokratesa.*

Ucieczkę z więzienia uważał Sokrates za złamanie umowy, zawartej dobrowolnie z państwem, to też kwalifikuje ją, jako zbrodnię. Ponieważ zaś przedtem ustalił wspólnie z Kritonem ogólną zasadę, że ani zbrodni pod żadnym warunkiem popełniać nie wolno, ani źle czynić, dlatego też stanowczo oparł się namowom przyjaciela. Być może, że w innym wypadku byłby może mniej drażliwy, lecz tu? Wszak gra idzie o zbyt wielką stawkę, bo o złamanie posłuszeństwa dla własnej ojczyzny i podeptanie ojczystego prawa. Więc wzdryga się filozof na samą myśl, iż mógłby tym największym i najświętszym wartościom uchybić i wypowiada pod swoim adresem przez usta obrażonych praw taką przestrogę:

„Czy też taki z ciebie mędrzec, a nie dojrzałeś, że od matki i od ojca i od innych przodków wszystkich cenniejsza jest ojczyzna i większej czci godna, i świętsza i we większem zachowaniu jest u bogów i u ludzi myślących i czcić ją potrzeba i ustępować jej i czołem bić przed ojczyzną, kiedy się gniewa nawet, raczej, niż przed ojcem, i albo ją przekonywać, albo robić, co ci każe i znosić, jeżeli coś znosić poleci, a cicho siedzieć, choćby cię bito i więziono i wiedziono na wojnę, na rany i na śmierć; masz to robić, bo tego wymaga sprawiedliwość i nie wolno ci się usuwać, ani ustępować z pola, ani rzucać szyków, ale i w wojnie i w sądzie i wszędzie indziej robić masz, co ci każe państwo i ojczyzna, albo ją przekonywać, co jest właściwie sprawiedliwe; ale gwałtu zadawać się nie godzi ani matce, ani ojcu, ani tem mniej ojczyźnie.[10])

Z powyższych, luźnych urywków okazuje się niejeden piękny rys charakteru Sokratesa, jako: nauczyciela, ojca rodziny, człowieka i obywatela. Wszystkie te zalety nie tworzą jednak jeszcze pełnego obrazu wewnętrznej postawy mistrza. Chcąc luki wypełnić, trzebaby znacznie rozszerzyć ramy niniejszej pracy. Tu podam tylko jedno jeszcze uzupełnienie.

Sokrates jako metodyk.

Mędrzec swej wiedzy nikomu nie narzucał, lecz poszukiwał jej u rozmówcy, niejako dopomagając wydobyć się jej na światło dzienne. Tę samą metodę zastosował więc i w rozmowie z Eutyfronem[11]), od którego, jako od kapłana, żąda definicji zbożności. Mimo chełpliwości, kapłanowi nie udaje się tego pojęcia zdefi-

[10]) *Kriton.* [11]) Wróżbita i reprezentant urzędowej religji.

njować, to też kilkakrotnie już musiał zawrócić z błędnej drogi. Wreszcie próbuje zbożność określić, jako „obsługiwanie bogów.“ Oczywiście definicja taka ani Sokratesa, ani nikogo innego zadowolić nie mogła, boć przecież brakuje jej t. zw. cech gatunkowych, określających bliżej owo „obsługiwanie bogów.“ Tych właśnie cech domaga się mistrz od Eutyfrona. Że jednak wie, iż wieszczek, to głowa tępa, więc radby mu w poszukiwaniach dopomóc. Kontynuują więc taką rozmowę:

S: No dobrze. Więc cóżby to mogło być za obsługiwanie bogów, ta zbożność?

E: Takie, Sokratesie, jakie niewolnicy panom swoim świadczą.

S: Rozumiem. To będzie może pewnego rodzaju posłuszeństwo wobec bogów.

E: Naturalnie.

S: A czy mógłbyś mi powiedzieć: posłuszeństwo wobec lekarzy to jest posłuszeństwo obliczone na to, żeby jaki wynik uzyskać? Zdrowie. Nie myślisz, że tak?

E: Ja — tak.

S: No cóż. A posłuszeństwo wobec cieśli okrętowych zmierza znowu do wykonania jakiego dzieła?

E: Oczywista, Sokratesie, że statku.

S: A wobec budowniczych, do domu?

E: Tak.

S: Powiedzże mi więc łaskawie: a posłuszeństwo wobec bogów byłoby obliczone na uzyskanie jakiego dzieła? Oczywista, że ty wiesz, skoro mówisz, że się na rzeczach boskich rozumiesz najlepiej ze wszystkich ludzi.

E: I prawdę mówię, Sokratesie.

S: Powiedzże tedy, cóż to za takie śliczne dzieło, które bogowie wykonują a nas do tego używają jako służby?

E: Bardzo wiele pięknych rzeczy, Sokratesie.

S: Ależ to samo i wodzowie, przyjacielu. A mimo to, główny cel ich pracy łatwo potrafisz nazwać: zwycięstwo w wojnie. Czy nie?

E: Jak: nie?

S: I wiele pięknych rzeczy, myślę, że i rolnicy robią, a jednak główny cel ich roboty: pożywienie z ziemi.

E: O tak.

S: Cóż więc tedy? Z tych wielu pięknych rzeczy, które bogowie robią, co jest głównym celem roboty?[12])

Gdyby Eutyfron nie był zakutą pałą, byłby łatwo definicję niepoprawną, bo niezupełną, uczynił poprawną pod względem logicznym, dodając do poprzedniego określenia: „zbożność, to posłuszeństwo wobec bogów“ cechę uszczególniającą: „które przynosi ludziom pożytek.“ Wszak do takiego zacieśnienia za obszernej definicji mistrz go prowadził, wskazując mu na szeregu przykładów szczegółowych, że rezultatem zabiegów lekarzy, cieśli okrętowych, budowniczych, wodzów i rolników jest pożytek dla ludzi. Zadaniem wieszczka było więc wysnuć z owych szczegółowych przypadków zasadę ogólną. Nie uczynił tego, bo nie dorósł do rozważania poważnych zagadnień.

Krótki ów urywek charakteryzuje indukcyjną metodę nauczania. Stworzył ją Sokrates i przekazał nam w spuściźnie. Dzięki niej nie narzucamy dziś uczniom zgóry naszych myśli, lecz staramy ich pobudzać do samodzielnego tworzenia własnych sądów.

Jakkolwiek minęły już długie wieki od tego czasu, gdy po ulicach Aten snuła się przedziwna postać mistrza, to przecież czas nie zdołał jej zatrzeć tak, abyśmy nie mogli jej sobie dzisiaj odtworzyć. Pozostały przecież pisma Platona, ów ekran, na którym postać ta występuje jasno i wyraźnie. Należy je więc studjować tem bardziej, że — powtarzam to raz jeszcze — niejedna zaleta umysłu i serca Sokratesa może być włączona do tych, które się mają złożyć na poszukiwany przez nas ideał nauczyciela polskiego.

Sokal, (woj. lwowskie). Stanisław Cwenar.

# CZYSTOŚĆ POWIETRZA W SALI SZKOLNEJ.

Jakkolwiek każdy wie to bardzo dobrze, że jednym z pierwszych warunków zdrowia jest dobre powietrze, to jednak niejednokrotnie przy odwiedzaniu szkół miałem sposobność przekonać się, że nieraz w sali szkolnej panuje zaduch nie do opisania. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że często winy szukać tu należy w wadliwym budynku szkolnym i przepełnieniu klas, z drugiej jednak strony nieraz powietrze to jest dlatego zepsute, że się nie dba o należyte przewietrzanie sali szkolnej wśród nauki.

---

[12]). *Eutyfron.*

Wiemy z higjeny, że powietrze atmosferyczne na sto jednostek zawierać powinno 20,9 tlenu, 79 azotu, 0,03 — do 0,04 kwasu węglowego względnie innych jeszcze gazów. Wskutek nagromadzenia się dużej ilości osób w zamkniętej sali, wydzielają się oddechem rozmaite produkty oddechania, jako też wydzieliny skórne, które parując, zatruwają powietrze. Człowiek dorosły wydziela na godzinę ze siebie ogromną ilość kwasu węglowego, bo 22 ltr., a gdy pracuje, nawet znacznie więcej, bo przeszło 30. Dzieci w wieku szkolnym wydzielają ze siebie przeciętnie około — 15 ltr. kwasu węglowego na godzinę. Gdy zawartość kwasu węglowego w powietrzu dojdzie do 0,2%, to staje się już to dla ludzi, przebywających w zamkniętym lokalu, uciążliwe a ponad 1% szkodliwe.

C ó ż w o b e c t e g o p o w i e d z i e ć m o ż e m y n a t o, ż e w n i e k t ó r y c h k l a s a c h p o d k o n i e c n a u k i i l o ś ć k w a s u w ę g l o w e g o d o c h o d z i d o 6%? Badając takie powietrze, wykazujemy w niem prócz tego wielką ilość pary wodnej, amonjak, i siarkowodór, co razem powoduje to, co zowiemy zaduchem. Do tego dołączają się jeszcze mechaniczne zanieczyszczenia w postaci kurzu i pyłu, drażniące błony śluzowe dróg oddechowych i osiadające w płucach. Czyż wobec tego nie jest naturalne, że nauczyciel, muszący kilka godzin nietylko przebywać, ale mówić podniesionym głosem w takiej klasie, nabawia się potem rozmaitych cierpień jak chrypki, kataru krtani, nieżytu oskrzeli a nawet nierzadkiej w nauczycielskim stanie gruźlicy?

Zwiększa się również w miarę nauki ilość bakteryj w powietrzu tak, że po kilku godzinach w 1 metrze kubicznym mamy ich około 35 tysięcy!

Higjena szkolna domaga się, by na jednego ucznia przypadał 1 metr kwadratowy powierzchni a 3,5 m. kubicznego powietrza. Niestety w wielu szkołach liczby te nie dosięgają nawet połowy wymaganych wymiarów!

Jasną wobeć tego jest rzeczą, że kwestja odświeżania powietrza w sali szkolnej jest bardzo ważna. Higjena domaga się tutaj, aby powietrze to było odmieniane około 4 razy na godzinę, a dzieje się to zapomocą wentylacji naturalnej (szpary) w oknach, drzwiach, porowatość murów, otwierania okien i drzwi, względnie w budynkach nowoczesnych, wentylacji sztucznej.

Porowatość ścian odgrywa wielką rolę i z tego powodu olejne malowanie nie powinno nigdy sięgać wyżej ponad wysokość człowieka, by przez to nie tamować krążenia powietrza.

W niewielu tylko szkołach mamy wentylację sztuczną, przeważnie odbywa się ona natomiast przez wietrzenie sal, otwieranie okien i drzwi. Dzieje się to jednak nieraz wadliwie i dlatego musimy o tem wspomnieć kilka słów.

Samo otwarcie okien, zwłaszcza jeżeli różnica pomiędzy temperaturą powietrza w klasie a na polu jest niewielka, nie wiele pomaga. Konieczne jest tutaj otworzenie okien i drzwi na przestrzał, by przez to wywołać przewiew. Jasną jest rzeczą, że dzieci wtedy nie mogą znajdować się w klasie ani ewentualnie obok na korytarzu, lecz zejść muszą na dziedziniec szkolny. Przewietrzenie to trwać musi przynajmniej minut 4, jeżeli ma być skuteczne.

Po nauce szkolnej powinny być wszystkie sale dokładnie przewietrzone przynajmniej przez minut 30. Nieraz staje temu na przeszkodzie wadliwa budowa szkoły, bo budynek leży tuż przy gościńcu; nieraz jest parterowy, i przez otwarte okna wpadają tumany kurzu do klasy.

Kurz i pył usuwamy przez częste odczyszczanie sal szkolnych, do czego bardzo się nadają wprowadzone już po wielu szkołach elektryczne odkurzacze, wysysające kurz i z miejsc trudnych do wytarcia, jak z pod ławek, katedry itp. Dzieci powinny wycierać sobie dokładnie buciki przy wchodzeniu do gmachu szkolnego, czego, zwłaszcza w razie niepogody dopilnowywać powinien tercjan. Obecnie ma być wprowadzone w szkołach zdejmowanie obuwia i wkładanie pantofli, co uważać należy za wielki postęp higjeniczny. Samo się przez się rozumie, że podłoga powinna być zaprawiana kilka razy do roku olejem pyłochłonnym.

Podczas nauki szkolnej na mocy polecenia władz ma się wykonywać często ćwiczenia oddechowe. Rozumie się samo przez się, że ćwiczenia te mają rację bytu wtedy, kiedy czyni się je w powietrzu niezepsutem. Powinno się więc przedtem powietrze odświeżyć, przeczekać, aż wskutek ustawiania się uczniów pył opadnie, a w klasie przepełnionej czynić to należy grupami tak, aby każdy z uczniów mógł swobodnie kończyny górne wyciągnąć horyzontalnie.

Kraków. Dr. Adolf Klęsk.

# LEKCJA JĘZYKA POLSKIEGO W ODDZ. IV.*)

Temat: Czytanka stataryczna „Oszczędność". **)
Cel lekcji: Pobudzić dzieci do oszczędności.
Pomoce naukowe: 1) Nr. 23 *Płomyka* z r. 1930.
2) Broszurka propagandowa *Oszczędnością i pracą — ludzie się bogacą* (Wydawnictwo dwutygodnika *Oszczędność* w Warszawie).
3) Karneciki oszczędnościowe i bibuły propagandowe miejscowego Banku Ludowego.
4) Cztery obrazy, ilustrujące fragmenty czytanki.

I. Podsunięcie zjawiska. Jak nazywa się pisemko, które trzymam w ręce? (*Płomyk*). Dla kogo jest ono przeznaczone? (Dla dzieci i młodzieży). Kto pisze dla was w *Płomyku*? (Ludzie starsi — bo dzieci nie umieją jeszcze pisać dłuższych artykułów). A jednak znajduje się w tym numerze *Płomyka* list dzieci w Złotorji (woj. białostockie), skierowany do wszystkich dzieci szkolnych w Polsce. Przeczytaj, co koleżanki wasze i koledzy ze Złotorji do was piszą. (Dziecko czyta odezwę oszczędnościową). Do czego zachęcają was dzieci szkolne w Złotorji? (Do oszczędności).

II. Ustalenie zagadnienia. Kto się domyśla, o czem będziemy czytali w dzisiejszej lekcji? (O oszczędności.) Wyjąć książki. Odszukać w „spisie rzeczy" taką czytankę, która mówiłaby o oszczędności. (Dzieci same odszukują czytankę nr. 45, pt. „Oszczędność".) Podaj mi stronę tej czytanki. (Str. 45.) Książki zamknąć.

III. Rozwiązanie zagadnienia (nowy materjał). Nauczyciel czyta sam całą czytankę, poczem następuje wyjaśnienie niezrozumiałych wyrazów, które dzieci same podają.

Jakie osoby występują w naszej czytance? (Stanisław i Kazimierz). Napisz na tablicy z lewej strony imię jednego, na prawej zaś stronie imię drugiego chłopca.

1. a) Książki otworzyć. — Przeczytaj I część czytanki. (Dziecko czyta do słów: „...na utratę zdrowia i pieniędzy.") Jaką osobę poznaliśmy w tej części? (Kazimierza). Czem odznaczał

*) Pracy niniejszej przyznaliśmy nagrodę konkursową w kwocie zł 30,—.
**) *Szkółka dla młodzieży*, część IV. str. 45 (Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. 1922).

się Kazimierz? (Oszczędnością.) Zamień rzeczownik ten na przymiotnik i napisz go na tablicy pod Kazimierzem. (Oszczędny). Co natomiast możesz powiedzieć o Stanisławie? (Był on lekkomyślny i rozrzutny.) Napisz to pod nagłówkiem Stanisława. — Jakiemi słowami zażartował sobie pewnego razu Stanisław z oszczędnego Kazimierza? („Jak sobie za swoje pieniądze kupisz kamienicę, to przyjmiesz mnie za stróża“.) Jak Stanisław wypowiedział te słowa? (Nieszczerze.) Daj więc Stanisławowi nowy przymiot i dopisz na tablicy. (Nieszczery.) Dlaczego drwiny kolegi nie zniechęcały Kazimierza w swej oszczędności? (Bo Kazimierz był człowiekiem wytrwałym.) Dopisz ten przymiot na tablicy w odpowiedniej przedziałce.

b) Opowiedz treść przeczytanej częśc'. — Jaki nagłówek damy pierwszej części? (Dzieci same proponują, np. „Oszczędny Kazimierz“.) Napisać to na drugiej tablicy. (1. Oszczędny Kazimierz).

2. a) Czytaj dalszą część czytanki (do słów: „..i wyruszył wesoło w drogę“.) Co uczynił Kazimierz po kilku latach? (Udał się do większego miasta.) Jaki przymiot możemy dać człowiekowi, który wybiera się na daleką wędrówkę? (Jest to człowiek przedsiębiorczy.) Dopisz ten przymiot na tablicy. — Jak wyruszył Kazimierz w drogę? (Wesoło). Co możesz więc jeszcze powiedzieć o Kazimierzu? (Był on człowiekiem wesołym.) Dziecko dopisuje w rubryce dla Kazimierza: wesoły.

b) Opowiadanie II części czytanki. Dzieci ustalają nazwę tej części (2. Wędrówka.)

3. a) Czytanie III części (do słów: „..za kryształową szybą“.) Jaką osobę poznaliśmy bliżej w tej części czytanki? (Stanisława.) Co stało się z nim po 20 latach? (Pozostał on bez pracy, bezrobotny). Dopisz ten przymiot w odpowiedniej przedziałce. — Co można powiedzieć o człowieku bezrobotnym? (Każdy bezrobotny jest człowiekiem biednym.) Dopisać przymiotnik ten w tej samej rubryce.

b) Opowiedz o tem, co stało się ze Stanisławem po 20 latach. — Jaki napis damy trzeciej części? (3. Nędza Stanisława.) Napisać to na tablicy drugiej.

4. a) Czytanie części końcowej. — Czego dorobił się w międzyczasie oszczędny Kazimierz? (Kamienicy.) Jakim człowiekiem

stał się wobec tego Kazimierz? (B o g a t y m.) Dopisać na tablicy. — Dzięki czemu dorobił się K. tak wielkiego bogactwa? (Oszczędnością i pracą.) Zamień ostatni rzeczownik na przymiotnik i dopisz go pod Kazimierzem. (P r a c o w i t y.) — Dlaczego Stanisław zapłakał przy spotkaniu się z dawniejszym towarzyszem? (Bo był s m u t n y.) Dziecko dopisuje przymiotnik ten w rubryce Stanisława, tak, że charakterystyka bohaterów czytanki przedstawia się w rezultacie jak następuje:

Tablica I.

| Stanisław | Kazimierz |
|---|---|
| lekkomyślny | oszczędny |
| rozrzutny | wytrwały |
| nieszczery | przedsiębiorczy |
| bezrobotny | wesoły |
| biedny | bogaty |
| smutny | pracowity |

b) Opowiadanie części końcowej czytanki. — Podajcie nagłówek dla ostatniej części. (4. S p o t k a n i e.) Napisać na tablicy.

W ten sposób na tablicy II zostały umieszczone następujące napisy (nagłówki):

Tablica II.

1. Oszczędny Kazimierz
2. Wędrówka
3. Nędza Stanisława
4. Spotkanie

IV. U t r w a l e n i e. a) U t r w a l e n i e n a p o d s t a w i e s t r e s z c z e n i a p o s z c z e g ó l n y c h c z ę ś c i c z y t a n k i. Dzieci odczytują nagłówki (z tablicy II) i kolejno streszczają poszczególne części czytanki.

b) U t r w a l e n i e z a p o m o c ą k r ó t k i e g o s t r e s z c z e n i a c a ł o ś c i. W tym celu nauczyciel napisał poprzednio na trzeciej tablicy następującą dyspozycję:

Tablica III.

| |
|---|
| 1. Miejsce<br>2. Osoby<br>3. Zdarzenie. |

Opowiedz krótko treść całej czytanki według planu na tablicy III. Chodzi w tym wypadku o to, aby wdrażać dzieci stopniowo do jak najkrótszego streszczenia całości, co dla nich jest rzeczą trudną. Przykład: (1. miejsce): U pewnego majstra szewskiego (2. osoby): pracowali dwaj chłopcy — Kazimierz i Stanisław. (3. zdarzenie): Kazimierz był oszczędny i dorobił się kamienicy — Stanisław natomiast był rozrzutny i stał się ubogim człowiekiem.

c) Utrwalenie przez zastosowanie obrazów 1) Na lekcji znajdują się 4 ilustracje barwne (35×40 cm), przedstawiające cztery momenty czytanki. Dzieci otrzymują obrazy (pomieszane co do swej kolejności) z poleceniem, aby je ułożyły w porządku kolejnym — zgodnie z przebiegiem akcji. 2) Następnie dzieci opisują każdy obraz zosobna.

d) Charakterystyka osób. Odczytaj z tablicy I przymioty Kazimierza. (Kazimierz był oszczędny, wytrwały itd.) Odczytaj przymioty Stanisława. (Lekkomyślny, rozrzutny...)

Wykaż przeciwne przymioty Kazimierza i Stanisława.

| Kazimierz | | Stanisław |
|---|---|---|
| 1. oszczędny | — | rozrzutny |
| 2. bogaty | — | biedny |
| 3. wesoły | — | smutny. |

Co możemy poznać z przymiotów człowieka? (Jego usposobienie = charakter). — Spojrzyj na przymioty Kazimierza (tabl. I) i określ jego usposobienie. (Kazimierz miał dobry charakter.) Oceń charakter Stanisława. (Stanisław był złym człowiekiem.)

V. Zastosowanie. a) Interpretacja przysłów o oszczędności. Zaraz za czytanką w książce znajduje się wiersz, który zawiera przysłowia na temat oszczędności. — Przeczytaj te przysłowia.

*1) Kto garstką ziemię nosi — góry się doczeka,*
*Z kropli za kroplą — zczasem uzbiera się rzeka.*

*2) Ziarnko do ziarnka — będzie i miarka.*

Przysłowia o oszczędności są wydrukowane również na bibułach, które otrzymaliście niedawno temu z Banku Ludowego. — Wyjąć te bibuły z zeszytów. Odczytaj z bibuły dalsze przysłowia o oszczędności.

*3) Pracuj i oszczędzaj.*

*4) Kto oszczędza w imię Boże, bieda rzucać nim nie może,*
*I spokojną przyszłość mają ci, co grosz na grosz składają.*

Wyjąć karneciki oszczędnościowe. Czem są również zadrukowane wasze karneciki? (Przysłowiami.) Przeczytaj kilka przysłów z karnecika oszczędnościowego.

(Po przeczytaniu każdego przysłowia nastąpi — w miarę potrzeby — jego interpretacja.)

b) Broszurka propagandowa. Mam tu małą książeczkę, której tytuł jest napisany również w postaci przysłowia. Przeczytaj. („Oszczędnością i pracą — ludzie się bogacą.") — (Tę broszurkę ilustrowaną zabierają poczczególne dzieci na jeden dzień do domu celem przeczytania.)

c) Banki. Przeczytaj zdanie, które na waszych bibułach jest wydrukowane większemi literami. („Bank Ludowy w Ł. przyjmuje wszelkie oszczędności i wypożycza skarbonki domowe.") Dlaczego lepiej jest składać pieniądze w banku, aniżeli w domu? (Bo w domu: 1) pieniądze nie przynoszą nam żadnego procentu, 2) w domu może nam złodziej wykraść nasze oszczędności.)

d) Zadanie domowe. Obliczyć, ile dotychczas każdy z was zaoszczędził w karnecikach (w szkole natomiast obliczymy na następnej lekcji, ile wynoszą oszczędności całej klasy).

Psychologiczne uzasadnienie postępowania dydaktycznego Problem oszczędnościowy stał się w czasie powojennym zagadnieniem bardzo aktualnem, tak, że hasło to szerzy się obecnie wśród szerokich mas społeczeństwa. Jeżeli chodzi o uświadomienie młodszego pokolenia w tym kierunku, to obowiązek ten spoczywa bezsprzecznie na barkach szkoły. Sposoby wszczepiania w młodzieży szkolnej idei oszczędnościowej podaje okólnik Min. W. R i O. P. z dn. 24 IV 1930 r. (patrz Dz. Urz. Min. Nr. 5/30 poz. 69), gdzie czytamy m. i.: „... Z ideą oszczędzania, sposobami jej realizacji należy zaznajamiać uczniów przy wykonaniu obowiązujących programów naukowych zarówno nauki o Polsce współczesnej, jak nauki języka polskiego i rachunków"). Niniejszy elaborat ma być próbą realizacji tego tematu w ramach lekcji języka polskiego.

Nowy materjał (punkt III elaboratu) został ułożony w ten sposób, że równolegle z traktowaniem poszczególnych części czytanek (części pod b) przygotowuje się (pod a) materjał, potrzebny do późniejszej charakterystyki osób. Ta charakterystyka osób zajmuje w powyższej lekcji wogóle sporo miejsca, a to z tego względu, że bohaterami czytanki są takie typy ludzkie, które swój los (szczęśliwy lub nieszczęśliwy) zawdzięczają przedewszystkiem swoim wartościom moralnym. Dla uwypuklenia tego momentu następuje w utrwaleniu (IV d) przeciwstawienie tych dwu typów. Uczeń ma sam odczuć różnicę charakterów, ma sam wywnioskować, że jeden chłopiec dlatego stał się szczęśliwy, że był typem dodatnim, drugi natomiast popadł w nędzę dlatego, że był słabym charakterem.

W myśl zasady samodzielności uczniowie, po ostrożnem podsunięciu zjawiska przez nauczyciela, ustalają sami zagadnienie (temat) lekcji. Ponadto uczniowie w spisie rzeczy szukają samodzielnie odpowiedniej czytanki i sami podawają stronicę książki. Przez takie ćwiczenie dzieci nietylko zdają sobie sprawę z tego, jakie zadanie spełnia „spis rzeczy" w książce, lecz ponadto nauczą się nim również posługiwać, co ma donośne znaczenie praktyczne.

W lekcji kładziono również nacisk na kształcenie logicznego myślenia i zwięzłego wyrażania się dziecka. Praktyka szkolna bowiem wykazuje, że dzieci naogół nie potrafią łączyć swoich myśli w zwięzłą, logiczną całość (przy opowiadaniu np. z historji gubią się w szczegółach, nie ujmują natomiast opowiadania w jasną a skondensowaną całość.) Aby temu zaradzić, trzeba dzieci już wcześnie zaprawiać w tym kierunku. Do tego celu służy ćwiczenie, zawarte w utrwaleniu (punkt b.) Krótka dyspozycja zmusza dzieci wprawdzie do ograniczenia swego opowiadania (dziecko bowiem musi się ściśle trzymać krótkiego planu), lecz tego rodzaju opowiadanie naprowadza dziecko na treść istotną (myśl główną), a o to właśnie chodzi.

Logiczne myślenie (w ściślejszem zrozumieniu) kształcimy w utrwaleniu pod c) Układając pomieszane obrazy w kolejność, zgodną z przebiegiem akcji, dziecko nietylko postrzega i rozpoznaje sytuacje, lecz ponadto porównywuje obrazy, szuka związku przyczynowego, wreszcie ujmuje całość syntetycznie (na tych podstawach oparł Dawid swoje testy „przyczyn i skutków."*) Do powyższego ćwiczenia niekoniecznie są potrzebne obrazy artystycznie wykonane; wystarczą w zupełności proste rysunki (najlepiej barwne.) Chodzi jedynie o to, aby ilustracje oddały treść sytuacji. Takie prymitywne obrazy można sobie sporządzić samemu. Gdyby natomiast nauczyciel nie posiadał choćby na tyle „żyłki malarskiej", natenczas można punkt c) utrwalenia opuścić, gdyż całokształt lekcji na tem nie traci.

Przy zastosowaniu (punkt b) wypożyczono dzieciom do domu celem przeczytania broszurkę propagandową (nadesłaną dla szkoły przez komitety oszczędnościowe.) Tem samem broszurka ta nietylko że spełnia należycie swoje zadanie (propaganda oszczędnościowa powinna dotrzeć pod każdą strzechę!), lecz ponadto czytać będą książeczkę zapewne młodzież starsza i rodzice. W ten sposób szkoła staje się jakoby łącznikiem między wychowankiem a domem rodzicielskim, co jest również ważnym postulatem nowoczesnego wychowania.

Piesna (woj. poznańskie). Alfons Żurowski.

*) Patrz Dr. Jaroszyński *Metody badań psychologicznych w szkole*, str. 98.

# PRUSY WSCHODNIE POD WZGLĘDEM GOSPODARCZYM.

(Szkic lekcji uświadamiającej wobec kwestji wschodnich granic Niemiec dla wyższych oddziałów szkoły powszechnej — poza Programem Nauki.)

*Gdy coraz głośniej odzywają się u zachodniego sąsiada żądania rewizji granic, godzące w całość Rzeczypospolitej, — uważamy za właściwe, aby szkoła w swoich tematach poruszyła żywotne te sprawy, chociażby wychodziły poza ramy ustalonego programu nauki.*

*Nie szowinizm, ale rzeczowe pouczenie starszej młodzieży w kwestjach, wysuniętych przez Niemcy — oto cel naszych zamierzeń.* *Redakcja.*

I. Punkt wyjścia. Nauczyciel przyniósł do klasy kilka egzemplarzy jakiejkolwiek gazety codziennej i poleca je przejrzeć. Tworzą się gromadki, dzieci odczytują napisy głośno. Stwierdzamy, że gazeta pisze nietylko o sprawach polskich, lecz i o zagranicznych. Zapytujemy, które z tych spraw Polaków więcej dotyczą, a odpowiedź na pytanie: Dlaczego? — nie będzie trudna. — Następnie nauczyciel odczytuje następującą notatkę, nadmieniając, że przeczytał ją w gazecie (notatkę tę przyniosły gazety z dnia 29 lipca 1930 r.): „Berlin, 28. 7. W sobotę popołudniu prezydent Hindenburg podpisał dekret, wprowadzający w życie prawie wszystkie niezałatwione z powodu rozwiązania Reichstagu ustawy. (Tu należy objaśnić: skąd ta wiadomość pochodzi, kto jest *Hindenburg*, co jest *dekret*, co jest *Reichstag*). „Dekrety ogłoszone przez prezydenta Hindenburga, wprowadzają w życie t. zw. *Osthilfe* w dwojakiej formie: przez wstawienie do budżetu odpowiednich pozycyj i przez osobny dekret „o tymczasowych zarządzeniach w kierunku pomocy dla cierpiących niedostatek obszarów wschodnich (wyrazy, drukowane drukiem rozstrzelonym, nauczyciel czyta z odpowiedniem akcentowaniem). Do budżetu zostały wstawione następujące pozycje: 12 miljonów na ulgi frachtowe, z czego 10 miljonów dla samych Prus Wschodnich, na cele społeczne i kulturalne 8,300,000 mk., na pomoc dla rolnictwa 50 miljonów, na cele kolonizacyjne 50 miljonów mk. W oryginale jest mowa o wydatkach na inne cele, związane z kwestją „Osthilfe", dla dzieci mniej zrozumiałe. Poprzestajemy na wyżej wymienionych. Objaśniamy, dlaczego akcję tę nazwano „Osthilfe" i co znaczą poszczególne cele, a więc

ulgi frachtowe: obniżenie taryfy przewozowej na kolejach dla towarów, jak zboże, środki spożywcze, węgiel,

cele społeczne: na zapomogi, wsparcia, ubezpieczenia,

cele kulturalne: na bibljoteki, czytelnie, teatry, kina,

na pomoce dla rolnictwa: tańsze sztuczne nawozy, tańsze zboże siewne, tańsze bydło rasowe, nagrody dla wystawców dobrego inwentarza celem zachęcenia ich do intensywnej pracy na roli i w hodowli bydła, koni itd.,

na kolonizację: parcelację dworów (przykłady z najbliższej okolicy) i tworzenie osad na miejscu wyrąbanych lasów.

Na mapie Polski określamy części Niemiec, dla których pieniądze te są przeznaczone (Prusy Wschodnie, wschodnia Pomeranja, prowincja poznańsko-zachodniopruska). — Po określeniu położenia tych terytorjów względem Polski dzieci odpowiedzą na pytanie: Dlaczego właśnie ta wiadomość interesuje nas Polaków? — (Jesteśmy sąsiadami Niemców na wschodzie.) Rzucamy pytanie, dlaczego Niemcy poświęcają tak wielkie sumy na swoje wschodnie kraje. (W tem miejscu przeliczamy pozycje, wyrażone w markach niemieckich, na złote.) Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w nazwie dekretu Hindenburga „dla cierpiących niedostatek obszarów wschodnich". — Niemieckie gazety od kilku lat już piszą, że Prusy Wschodnie „cierpią niedostatek" i to wskutek oderwania ich od reszty kraju przez utworzenie polskiego dostępu do morza po wojnie światowej. Wykazujemy na mapie, jaki był stan posiadania Niemców nad Bałtykiem do chwili powstania Państwa Polskiego. Od czego rzekomo spodziewają się Niemcy naprawy stosunków w Prusach Wschodnich? (Od odebrania Polsce Pomorza).

II. Zagadnienie: Czy utworzenie „korytarza polskiego" przyczyniło się do zubożenia Prus Wschodnich?

III. Rozwiązanie zagadnienia. By na to pytanie móc dać odpowiedź, należy porównać stan dzisiejszy z stanem przedwojennym.

a) Zależność Prus Wschodnich od reszty kraju niemieckiego. Prusy Wschodnie — to kraj rolniczy, poczęści nieurodzajny, pokryty wielkiemi puszczami i w południowej części pagórkowaty i bogaty w duże jeziora. Dostarczały one Niemcom zboża, ziemniaków, mięsa, serów (ser „tylżycki"), a potrzebowały maszyn, nawozów, węgla. — Stosunki pod tym względem ni

uległy zmianie. Jakiemi drogami odbywała się wymiana towarów? (Kolejami i morzem). Dziś istnieją te same drogi: morska i przez polskie Pomorze. W roku 1913 drogą morską szło 47% ruchu, kolejami 53%. Dziesięć lat później, w roku 1923, po utworzeniu „korytarza polskiego", przewieziono więcej drogą kolejową do i z Niemiec, bo 68% towarów. Czego to dowodzi? (Że polskie Pomorze nie stanowi dla ruchu przewozowego żadnej przeszkody. Ruch kolejami poprzez korytarz wzmaga się).

b) Ruch osobowy. Prócz towarów koleje jak i okręty przewożą ludzi z Prus Wschodnich do Niemiec i naodwrót. I tu znów stwierdzono, że obecnie więcej ludzi jedzie kolejami niż przez morze. W roku 1924 przebyło drogę z Prus Wschodnich do Niemiec i naodwrót kolejami 590,000, przez morze (z Królewca do Szczecina zaledwie 5000 osób.*)

c) Trudności gospodarcze są takie, jakie były przed wojną, a wynikają z wielkiej odległości Prus Wschodnich od ośrodków przemysłowych i handlowych Niemiec. Na mapie Europy dzieci wymierzą odległość np. z Królewca do Berlina, Essen, Lipska, Bytomia lub Katowic, wyliczą według skali, podanej na mapie, drogę w kilometrach i porównają z odległością między polskiemi miastami. — Jak odległość wpływa na ukształtowanie się cen? — Dlaczego centnar węgla w Królewcu kosztuje więcej niż we Wrocławiu, w Berlinie, w Essen? — Jak ceny za węgiel wpływają na koszty produkcji przemysłu wschodnio-pruskiego? — Jak wielka odległość tego kraju od wewnętrznych rynków zbytu wpływa ujemnie na rolnictwo wschodniopruskie? (Nie może wytrzymać konkurencji). Które zarządzenia przez Hindenburga pragną przyjść krajowi z pomocą? (Ulgi taryfowe, pomoc dla rolnictwa).

d) Przyłączenie Prus Wschodnich do Niemiec nie poprawiłoby stosunków, bo w niczem nie zmieniłoby wielkiej odległości. Prusy Wschodnie, jako najbardziej na wschód wysunięta część Niemiec, zawsze były w niekorzystnem położeniu względem całości ziem niemieckich, ciążyły na Wschód, podczas gdy reszta kraju niemieckiego zwracała się ku Zachodowi, do morza Północnego (Niemieckiego). Prusy Wschodnie nie zawsze należały do Niemiec, a należąc do nich, już raz były oddzielone przez ziemie polskie

*) Liczby powyższe zaczerpnięto z artykułu „Legenda o Prusach Wschodnich", podpisanego przez M. W., w „Kurjerze Warszawskim" z dnia 1 czerwca br.

od krajów niemieckich. Tu nastąpi krótkie zestawienie faktów historycznych, dotyczących Prus Wschodnich.

e) Prusy Wschodnie są gospodarczo związane z Polską, jako z krajem, leżącym „poza ich plecami". Polska, stykająca się z morzem, na krótkiej tylko przestrzeni, a posiadająca okazałą szerokość zachodnio-wschodnią, mogłaby korzystać z portów pruskich, do których przewożonoby towary na wywóz kolejami drogą krótszą od drogi do Gdyni. Na tem zyskałyby porty pruskie jako najbliższe Polski.

IV. Ustalenie wyniku. Jest nieprawdą, że Pomorze przeszkadza rozwojowi gospodarczemu Prus Wschodnich. Niemcy starają się przedstawić innym narodom, jak Prusy Wschodnie zostały upośledzone, aby zpowrotem pozyskać polskie Pomorze. Musimy sobie to dobrze zapamiętać i innym o tem zawsze mówić!

Uwaga. Lekcja powyższa — jako szkic — podaje materjał ze strony gospodarczej. Kwestję Prus Wschodnich możnaby ująć także ze strony historycznej i etnograficznej. Z krajów, dla których rzucono hasło „Osthilfe", na pierwszy plan wybijają się Prusy Wschodnie jako jednostka terytorjalnie zamknięta w sobie od kilku wieków. Inne połacie niemieckich kresów wschodnich możnaby potraktować pod innym kątem widzenia. — Szkic podaje jedynie materjał, grupując go dokoła zagadnienia, dla rozwiązania którego Niemcy obecnie pragną poruszyć cały świat. Sposób przeprowadzenia lekcji będzie całkiem zależał od lokalnych warunków i powinien oczywiście uwzględniać metodę czynnego nauczania.

Materjał lekcji znalazł się poza Programem Nauki. Że lekcje tego rodzaju będą w szkołach naszych pożądane (chociaż nie są objęte Programem) nikt zapewne nie zaprzeczy, przeciwnie zrozumie każdy, kto lekcjom tym przyznać się nie waha cechy aktualności. Lekcje na ten i podobne tematy są obliczone na pewien tylko, nieraz bardzo krótki, okres, poruszają bowiem sprawy, które w przyszłości może nie będą miały najmniejszego praktycznego tj. życiowego znaczenia. I jeszcze jedno: szkic oparto na suchej notatce o podpisaniu dekretu przez Hindenburga, by wykazać, jak na oko nieraz mała wiadomość może służyć za punkt wyjścia do lekcji na ciekawe tematy. Prasa codzienna tak pobieżnie nieraz czytywana, gromadzona w wycinkach, może się stać źródłem wiadomości, skądinąd nieraz niedostępnych. Artykułom w gazetach codziennych i czasopismach należałoby poświęcić więcej uwagi. Nasuwa się myśl, czy nie możnaby od czasu do czasu w szkole czytać gazety, w którejby oczywiście nie uwzględniano działu polityki. Nauczyć czytać gazetę z pożytkiem, znaczy przygotować dzieci do życia. Jedno zastrzeżenie należałoby wypowiedzieć co do treści gazet: wypadki przykre, okropne a brudne — gazety powinny umieszczać — o ile umieszczanie ich wogóle ma jakiś cel i pożytek — w sposób taki, by i młodzież i dziatwa mogły czytać gazetę bez szkody dla serca i umysłu.

Rogoźno (woj. poznańskie). Aleksander Urbański.

# JABŁOŃ.

Lekcja rysunków i robót ręcznych w oddziale III.

I.

Opracowywaliśmy ośrodek zainteresowania: Jesień w ogrodzie.

Materjał spostrzeżeniowy zbieraliśmy w naszym ogrodzie szkolnym. Lekcje odbywały się w atmosferze radosnej. — „Proszę pana, napiszemy coś o naszym ogrodzie?“ — „Ja do jutra narysuję wszystkie krzaki.“ — „A ja drzewa.“ — „Chcemy zrobić z plastyliny marchwie i jabłka.“ — Oto wiązka próśb i pytań. Dowodzą one, iż nauka pobudziła w jaźni dużo sił, które domagały się wyzwolenia. Dlatego zorganizowałem naukę tak, by nagromadzone energje znalazły w niej swobodne ujście — o ile możności w różnej postaci[1]). W niniejszej pracy chcę w formie szkicu lekcyjnego opisać jeden z wielu sposobów wyrażania się. Postaram się też zilustrować, jak związałem naukę robót ręcznych z nauką rysunków.

Tematem centralnym pogadanek była nasza stara jabłoń. Dużo o niej mówiliśmy. — „Proszę pana, dziś chcemy wyciąć jabłoń!“ odezwał się pewnego dnia Bolek. Klasa przyklasnęła propozycji Bolka. Zużytkowałem ten spontanizm dzieci, zabraliśmy się do roboty. Zaproponowałem zamiast wycinanek rwanki.[2])

II.

Właściwą robotę poprzedzały prace przygotowawcze — rysunkowe. Rysunki spełniały dwie funkcje. Z jednej strony były one nauką rysunków w ściślejszem tego słowa znaczeniu, z drugiej zaś stały one na usługach robót ręcznych.

Materjał: Kolorowe papiery, blok rysunkowy Kręglewskiego nr. 731, ołówek, linjał, ekierka, krochmal.

Przebieg pracy: Podzieliliśmy kartkę bloku rysunkowego na cztery równe pola. Na zlecenie: „Rysujcie jabłoń!“ rysowały

[1]) np w postaci konstruowania opowiadania, modelowania, w czynnościach praktycznych, jak zbieraniu owoców, uporządkowaniu ogrodu itp.

[2]) Tam, gdzie nie chodzi o dokładne i ściśle określone kontury, stosuję zamiast wycinanek rwanki. Dzieci rwą papier palcami. Z techniką rwania zapoznaję dzieci już w oddziale I.

dzieci w polu pierwszem jabłoń z wyobraźni. Po wykończeniu prac udaliśmy się do ogrodu celem porównywania rysunków z jabłonią.

Postawcie rysunki na ławkach.[3]) — Porównajcie rysunki z naszą jabłonią! — Które rysunki są najwięcej podobne do jabłoni? — Dlaczego? — Które najmniej? — Dlaczego? — Popatrzcie dokładnie na koronę jabłoni i powiedzcie, jaki ona ma kształt. — Obserwujcie korony innych jabłoni i opiszcie ich kształt! — Porównujcie korony jabłoni z koronami gruszek. — Jaka jest różnica? — Pokażcie w powietrzu rękoma kształt korony jabłoni — a teraz gruszy! — Narysujcie w piasku kształt korony jabłoni. — Kto narysował dobrze kształt korony? — Czemu? — Kto źle? — Dlaczego? — Jak powinieneś rysować?

1 wynik: Korona jabłoni jest szeroka, rozłożysta.

A teraz patrzcie na gałęzie i gałązki. — Obrysowujcie w powietrzu, jak wyrastają główne gałęzie z pnia. — W piasku. — W jakim kierunku rosną gałęzie? Opiszcie mniejsze gałęzie i gałązki. — Czemu uginają się gałęzie? — (Porównanie z tragarzem.)

2 wynik: Gałęzie wyrastają z pnia, z gałęzi wyrastają mniejsze gałęzie, z nich gałązki. Gałęzie i gałązki uginają się pod ciężarem jabłek.

Rysujcie teraz w drugiem polu kilka gałęzi z gałązkami. — Uważajcie na kierunek.

Pierwsza godzina w ogrodzie, gdzie dzieci wykonały rysunki.

Pokażcie pień. — Opiszcie go. — Porównujcie go z pniem starej gruszy. — Jaka jest różnica? — Narysujcie pień jabłoni w piasku.

1 wynik: pień jest krótki, mocny, skrzywiony, w wszystkich miejscach niemal równo gruby. — Rysujcie pień w polu trzeciem.

Połóżcie jabłko na bloku. — Jaki kształt ma jabłko? — Zamknijcie oczy i starajcie się zapomocą dotyku poznać kształt jabłka. — Wskażcie miejsce wklęsłe. Pokażcie miejsce, w którem jabłko jest najszersze. — (najwęższe.) — Popatrzcie znów na jabłko. — Jakie kolory mają wasze jabłka?

---

[3]) W ogrodzie znajdują się ławki.

2 wynik: Jabłko jest okrągłe, u góry jest wklęsłe, po jednej stronie jest szersze, po drugiej węższe, ma ogonek i gwiazdeczkę. — Rysujcie jabłko w polu trzeciem.

W których miejscach jabłoni rośnie najwięcej jabłek? — Zwróciłem uwagę na podział liści i jabłek. — Jabłka i liście rosną pęczkami.

3 wynik: Rysujcie teraz jabłoń w czwartem polu! — Przegląd krytyczny prac.

Druga godzina w klasie.

Kompozycja. Dziś chcemy zrobić rwankę jabłoni. — Zestawmy jeszcze raz stwierdzone przez nas w poprzednich lekcjach cechy — szczegóły. — (Dzieci zestawiają, pokazują je na rysunkach, rysują jabłoń jeszcze raz na tablicach ściennych.) Następnie podaję wymiary pola, w które wstawimy jabłoń. Ze względu na cechy jabłoni wybieram pole o wymiarach 18×24 cm. (Dzieci wykreślają pole zapomocą linjału i ekierki.) Wyznaczenie pola jest rzeczą niezmiernie ważną. Ułatwia ono prace, a co najważniejsze, zmusza dzieci do zachowania proporcji. — Dlaczego wybraliśmy takie wymiary? — Powiedzieliście, iż jabłoń jest szeroka, rozłożysta. Jak chcecie te cechy uwydatnić? — (Różne powstawają plany. Ustalamy: Gałęzie powinny dotykać w kilku miejscach boków pola — boczne i górny.) W których miejscach np.?

Zastanówmy się teraz, jak przedstawimy ogród — wogóle krajobraz. Kto z was obmyślił już sposób wykonania?

1 wynik: Zrobimy drzewo — jabłoń — trawnik i niebo.

Widzimy z ogrodu pagórki. Może byłoby to wcale ładnie je także umieścić?

2 wynik:

a) kompozycja prosta: jabłoń, niebo, trawnik,

b) kompozycja trudniejsza: jabłoń, niebo, trawnik, pagórki.

„Proszę pana, można też koszyk wstawić do ogrodu?“ — „A drabinę?“ — „Można i kwiatki?“ — Można! Wolno wam umieścić jeszcze inne rzeczy nawet osoby w ogrodzie.[4])

Wyszukajcie teraz do poszczególnych części odpowiednie kolory!

---

[4]) Jakkolwiek jabłoń nam służyła jako podstawa metodyczna, to nie chodzi nam o jej dokładne odwzorowywanie. Uczynione dzieciom „ustępstwo“ jest mojem zdaniem uzasadnione. Cierpi może na niem logiczna struktura lekcji — zyska jednak niezawodnie jej treść kształcąca i wychowawcza.

Kolory: jabłoń: pień i gałęzie = brunatne,
liście= zielone,
jabłka= żółte, czasem z czerwonemi plamkami,
niebo= niebieskie,
trawnik= jasno zielony,
pagórki= fioletowe.

Technika wykonania. Co rwiemy naprzód? (krajobraz) — Potem? (Jabłoń) — Co powinno w krajobrazie zająć najwięcej miejsca? (Niebo). Ile mniej więcej? ($^2/_3$) — Zestawcie teraz krajobraz! — (Dzieci zestawiają krajobraz, przymierzają, zmieniają, dobierają kolory itp.)[5]) — Teraz jabłoń! — Co naprzód? (Pień i gałęzie.) — Co potem? — (Liście i jabłka.) — Wstawcie jabłoń w krajobraz!

Pod koniec naklejają dzieci: 1) krajobraz, 2) jabłoń a) pień i gałęzie, b) liście, c) jabłka.

Całe pole musi być uzupełnione.

(Czas wykończenie mniej więcej dwie dalsze lekcje.)

III.

Dzieci pracowały z wielkiem zainteresowaniem. Pomimo dosyć dokładnie kierowanej pracy wykazały one dużo samodzielności. W kompozycji przebijały pierwiastki twórcze. Wyniki były dobre.

Tuchola (woj. pomorskie). A. W.

## PARĘ SŁÓW O WYDAWANYCH OBECNIE ENCYKLOPEDJACH POLSKICH.

Przed paru laty poddaliśmy na tem miejscu ocenie *Ilustrowaną Encyklopedję* Trzaski, Everta i Michalskiego i wykazaliśmy liczne błędy w pierwszych trzech zeszytach tej Encyklopedji. Uwagi nasze odniosły pewien skutek, gdyż wydawcy utworzyli natychmiast „Komitet redakcyjny" i już w następnym zeszycie swej encyklopedji podali spis osób, należących do tego komitetu. Komitet widocznie przejrzał artykuły dalszych zeszytów, tak że w zeszytach wydanych po naszej krytyce nie widzimy już tak jaskrawych błędów, jak w pierwszych. Należy wyrazić uznanie wydawcom, że starali się poprawić dzieło przynajmnie w trakcie druku. Niestety jednak przejrzenie artykułów przez komitet i dobra wola wydawców nie uratowały samego dzieła, niedość starannie zredagowanego. *Ilustrowana Encyklopedja* Trzaski jest zbiorem artykułów, artykulików, objaśnień,

[5]) Należy przedewszystkiem uważać na zachowanie proporcji.

zgromadzonych bez żadnej myśli przewodniej, bez systemu, bez metody. Niesłychanie rzadko zdarzy się artykulik, który mógłby zaciekawić czytelnika, któryby podał coś nowego, nieznanego a interesującego. Nic z tego niema. Całe strony są zapełnione suchemi określeniami i datami, datami i suchemi określeniami, — nic ścisłego, nic uwypuklonego, żadnej perspektywy w całej encyklopedji. Często o pisarzach drugo- i trzeciorzędnych są dłuższe artykuły, niż o największych gwiazdach literatury. Artykuł np. o Goethem napisany jest w ten sposób, że nie można poznać, iż chodzi tu o największego pisarza niemieckiego. Artykuliki w rodzaju: „*czapka*, nakrycie głowy" — świadczą dobitnie o poziomie pracy redakcyjnej. Sięgać do encyklopedji po to, aby się dowiedzieć, że czapka jest nakryciem głowy! — Pomimo istnienia „komitetu redakcyjnego" błędów można jeszcze wyłowić sporo. Tak np. *Ilustrowana Encyklopedja* Trzaski informuje czytelników, że bitwę pod Borodinem Napoleon wygrał nie sam, ale do spółki z księciem Józefem. A przecież wiadomo, że ks. Józef był podczas tej bitwy dowódcą jednego tylko korpusu pośród dziesięciu, stanowiących armję Napoleona.

Obecnie mamy do czynienia z nową encyklopedją, która budzi jeszcze poważniejsze zastrzeżenia niż *Ilustrowana Encyklopedja* Trzaski, Ewerta i Michalskiego.

Jakieś anonimowe wydawnictwo niemieckie, uważające widocznie Polskę za kraj Hotentotów, rozpoczęło w Polsce wydawać *Encyklopedję Gutenberga*, którą obiecywało nawet z początku dawać wszystkim darmo. Obowiązkiem naszym jest przestrzec jak najpoważniej społeczeństwo przed tem niemieckiem, obliczonem na naiwność ludzką, wydawnictwem. Po przejrzeniu pierwszych tomów tej encyklopedji okazuje się wyraźnie, że wydawnictwo to poza spekulacją niema żadnych innych ambicyj. Niewiadomo, kto pisze i kto tłumaczy artykuły do tego anonimowego wydawnictwa. *Encyklopedja Gutenberga* bowiem nie jest dziełem oryginalnem, lecz tłumaczeniem encyklopedyj niemieckich; pierwsze tomy są tłumaczeniem bardzo marnej anonimowej niemieckiej encyklopedji pt. *Allgemeines Konversations-Lexikon*, dalsze zaś tomy są tłumaczeniem o wiele lepszej encyklopedji Meyera. Tu i ówdzie pododawano rzeczy polskie, ale pomimo to encyklopedja zachowała charakter niemiecki, gdyż najbardziej uwzględnione są rzeczy niemieckie, uczeni i pisarze niemieccy, miasta, kraje niemieckie itd. Tak np. zaraz na początku I tomu brak jest artykułów o polskim wynalazcy Abakanowiczu i o polskim socjologu Abramowskim. Natomiast są podane duże artykuły z portretami fabrykanta i filantropa niemieckiego Abbego, malarza Achenbacha, pisarza Achleitnera, a więc osobistości, które naogół mało Polaków obchodzą. Pół stronicy poświęcono skrajnemu niemieckiemu szowiniście filozofowi Euckenowi, w którego dziełach nawet niemieccy uczeni widzą tylko beztreściwe frazesy. *Encyklopedja Gutenberga* poucza czytelników polskich, że autor ten „w szeregu dzieł na pierwszym planie stawia w historji świata znaczenie ducha narodu niemieckiego i pionerów niemieckiego idealizmu".

Ale nawet i taka tłumaczona encyklopedja mogłaby mieć pewną wartość, gdyby nie to, że anonimowym wydawcom nie chodzi wcale o to, aby czytelnikowi

polskiemu dać rzecz dobrą i rzetelną. Nie chcąc ponosić kosztów na dobre wykonanie map, wydawcy dołączają do tej encyklopedji mapy, które są wprost kpinami z publiczności. Skandaliczne te mapy, wykonane w dwóch a najczęściej w jednym kolorze są tak nieudolnie rysowane i tak prymitywne, że np. mapa Azji podaje tylko jedno jedyne miasto w Persji, na Korei nie podaje żadnego, w Indjach zaledwie siedem itd. Chociaż stolicą Indyj jest Delhi, *Encyklopedja Gutenberga* podaje na swej mapie jako stolicę Kalkutę. Miasta oznaczone są na tych mapach na chybił trafił, tak Warszawa leży przy ujściu Bugu do Wisły, Hajdarabab w Indjach został umieszczony nad rzeką Kitsna, choć w rzeczywistości oddalony jest od tej rzeki o przeszło 100 km na północ; Odessa ma leżeć na samej granicy Rumunji, porty Bombaj i Sajgon nie leżą nad morzem itd. Również wydawcy nie chcieli ponieść kosztów dobrych tłumaczeń, więc też przekład niemieckich encyklopedyj powierzyli ludziom znającym słabo język niemiecki, — powstało stąd w polskim przekładzie tyle błędów, że czynią one *Encyklopedję Gutenberga* wprost nie do użycia. Z artykułu np. o wyspach Grahama (tom V) dowiadujemy się, że przylądek Horn nie jest krańcem południowej Ameryki, jak to podają wszystkie mapy i wszystkie geografje. ale, że ,.. leży na Antarktydzie! Porównawszy artykulik polski z artykułem w *Encyklopedji Meyera*, widzimy, że tłumacz nie zrozumiał niemieckiego tekstu, a nie znając przytem geografji, umieścił przylądek Horn na Antarktydzie, pomimo, iż u Meyera jest on umieszczony, jak powinno być, w Ameryce południowej. W tymże tomie na str. 300 tłumacz podał datę śmierci chemika niemieckiego Graevego, mianowicie rok 1870. Porównawszy artykulik z *Encyklopedją Meyera*, widzimy, że w 1870 r. Graeve dopiero objął katedrę w Królewcu. Tłumacz *Encyklopedji Gutenberga* zrobił z daty nominacji datę śmierci uczonego. Artykuły dotyczące Indyj i Arabji tłumaczone są przez zupełnych analfabetów, nie mających pojęcia o tych dwóch krajach. Stąd też artykuły te roją się od błędów, nieporozumień, przyczem nieznajomość najprymitywniejszych zasad transkrypcji czyni z tych artykułów prawdziwe *curiosum*. Niema prawie ani jednej nazwy napisanej poprawnie, tak poeta *Szanfara*, stał się *Szaufarą*, *Antar* — *Antasem* z poety zwanego *Taabbat Szaran Encyklopedja Gutenberga* robi dwóch, poetów, *Taabbata* i *Szarana*. Słynny zbiór bajek *Kalilah wa Dimna* otrzymuje w *Encyk. Gutenberga* postać *Kalitah ve Deinnats*, zbiór ten ma być napisany jakoby przez Persa Rouzbeha, zm w 760 r., „nawróconego na mahometanizm". Faktycznie zaś zbiór bajek *Kalilah wa Dimna* nie jest dziełem oryginalnem, lecz przekładem bajek indyjskich, autorem zaś przekładu jest lekarz perski Burzoe, który przełożył bajki na język perski co najmniej na 60 lat przed wystąpieniem Mahometa, nie miał więc możności nawrócić się na mahometanizm. Dopiero al-Muqaffa, przełożył zbiór Burzoe'a na arabski. Nie „Rouzbeh" ale al-Muqaffa zmarł w 760 r. i on to, według niektórych źródeł, miał przejść na mahometanizm. Z takich zupełnie fałszywych wiadomości składa się artykuł o Arabji; niewiele więcej wart jest artykuł o Indjach. Dzieje Arabji *Encyk. Gutenberga* zakończyła tem, że Hussein stał się królem Hedżasu i że Medyna poddała się w 1919 r. Husseinowi. Hussein jednak abdykował już w 1924 r. Medyna i Mekka zostały zdobyte przez Wahabitów. Królem Hedżasu od paru

lat jest Ibn Saud, — o tem wszystkiem w encyklopedji, wydanej w 1929 r., niema ani słówka.

Najwstrętniejsze jednak wrażenie czyni w tej encyklopedji progermański i często antypolski duch, którym przenikniety jest niejeden artykuł. Tak czeski polakożerca, Piotr Bezrucz, który zaciekle szkaluje od wielu lat Polaków i Polskę podług *Encyk. Gutenberga* jest poetą, który „dał ... wstrząsające obrazy ... walk narodowych czeskich robotników i górników na Śląsku" (!). Agitator bolszewicki Ehrenburg, który w powieścidle *Lejzorek Rotszwanc* oszkalował Polskę, jest według *Encyklopedji Gutenberga* „epikiem w sowieckiej ojczyźnie"(!) i daje w tej powieści „sugestywny obraz współczesnego życia tułacza na obrazowo i z satyrycznym humorem odmalowanem tle różnorodnych środowisk (t. IV. str. 283). Szkalowanie Polski jest to więc satyryczny humor! — Wojna światowa według *Encyklopedji Gutenberga* nie jest bynajmniej dziełem Wilhelma II i niemieckiej i austrjackiej partji wojennej, ale „starciem kilku imperjalistów europejskich" a więc zapewne i imperjalisty Poincarégo.

Mnożenie tych przykładów i wykazywanie błędów popełnionych w innych artykułach zajęłoby wiele miejsca. Przypuszczamy, że i te przykłady wystarczą i posłużą ostrzeżeniem dla tych, którzy zachęceni nieprzebierającą w środkach reklamą mogliby wydać pieniądze na bezwartościowe i szkodliwe dzieło.

Jedyną encyklopedją, w zupełności zasługującą na to miano, jest dziś *Encyklopedja Powszechna „Ultima Thule"*, która niestety zbyt wolno wychodzi. O wydawnictwie tem napiszemy specjalnie w niedalekiej przyszłości.

Warszawa. Aleksander Miżeliński.

## WAKACYJNY KURS PSYCHOLOGJI I DYDAKTYKI W POZNANIU.

Pedagogika jest nauką, wychowanie sztuką.

Wiedza pedagogiczna: znajomość celów, metod, duszy dziecka, nie daje jeszcze umiejętności wychowawczej. Sztuki wychowania nauczyć się niepodobna. Jest ona bowiem głęboką intuicją, „wrodzoną zdolnością sympatyzowania" — jak mówi Dawid. Ale można ją — jak każdą umiejętność — kształcić.

Kształcenie w sztuce wychowania nie może się odbywać wyłącznie drogą intelektualną, przez nabywanie wiedzy pedagogicznej. W sztuce wychowawczej istotne jest postępowanie wychowawcy, a żadne przecież postępowanie — o ile ma odnieść sukces — nie może być dedukowane z nauki. Musi być organiczną jednością zrodzoną w duszy wychowawcy, musi być ideą.

Wakacyjny Kurs psychologji i dydaktyki w Poznaniu pod kierownictwem p. prof. S. Błachowskiego spełnił trzy zadania:

1. zaznajomił słuchaczy z nowemi zdobyczami psychologji,

2. wzbudził refleksję nad ogólnym stanem wychowania w Polsce i postępowaniem każdego wychowawcy,

3. zapoznał przez liczne wycieczki z regjonem.

Dla sztuki wychowawczej najważniejsze jest zadanie drugie. Trudno w krótkiem sprawozdaniu wymienić choćby wszystkie tytuły zagadnień. Najbliżej nurtu duszy wychowawcy stało zagadnienie „psychologji i socjologji kierownictwa", poznanie koniecznych i istotnych wartości kierownika, analiza kierownictwa i znajomość warunków, w których kierownik-wychowawca realizuje ideał „stawania się" — dały możność słuchaczowi zreflektować się nad sobą samym. — Zagadnienie „poczucia małoznaczności u młodzieży i wskazań wychowawczych z niemi związanych rewidowało nasz stosunek do dzieci a pozytywnie postawiało ideał właściwego postępowania wychowawczego. Zagadnienie „wychowania państwowego" wyświetliło nieugiętą konieczność realizowania ideału państwowca w świadomości fatalnych skutków niewoli i wyjątkowo nieobronnych granic. W ożywionej dyskusji wykazano, że idea wychowania państw nie przeciwstawia się wychowaniu narodowemu i religijnemu lecz je obejmuje. Zagadnienie „samorządu szkolnego", „sądu koleżeńskiego", „czytelnictwa młodzieży" i szereg innych — dało analizę obecnych poczynań w tej dziedzinie, wskazało na charakterystyczny błąd organizacji samorządu; jakim jest przenoszenie form samorządu dorosłych na teren szkoły.

Wykłady, referaty, ożywione dyskusje, swobodne rozmowy z prelegentami — dały w podsumowaniu silny impuls do nieustannego doskonalenia się w sztuce wychowania.

Zrozumieliśmy, że doskonalenie to musi być ciągłe.

Pojęliśmy, że głównemi jej czynnikami są: rewizja i krytyka własnych poczynań, jasny ideał celu wychowania, ciągłe pogłębianie duszy: kultura woli i uczuć. — A najważniejszą zdobyczą — świadomość, że, być dobrym ideowym wychowawcą, to być dobrym, ideowym i głębokim człowiekiem. A stąd, że doskonalić się w sztuce wychowania, to przedewszystkiem doskonalić się w swem człowieczeństwie. — Ileż bowiem trudności przełamie silna wiara i głęboka intuicja, a jak mało sytuacji rozwiąże choćby i szeroka wiedza. — Dopiero na trwałym granicie człowieczeństwa inteligencja i wiedza pedagogiczna odnosi całkowite sukcesy.

W pracy wychowawczej zjawiają się specjalne trudności, każdy napotyka na inne, rozwiązuje je indywidualnie, zdobywa przytem cały szereg doświadczeń. Kursy wakacyjne przyniosą tem większą korzyść i zadowolenie, o ile dadzą odpowiedzi na te dręczące pytania. — To też wzajemnie dzieląc się na kursie doświadczeniami, np. porównując różne formy organizacji samorządu — zrozumieliśmy, że dobrze jest, jeśli każdy uczestnik kursu przybywa z zgóry obmyślanemi zagadnieniami, które w jego pracy wysunęły się. W ten sposób, niosąc ze sobą szereg kwestyj niewyjaśnionych i szereg własnych doświadczeń, wymienia je i dzieli się z innemi, a nadto daje cenny materjał nauce.

Dziedzina wychowania jest tak głęboka, płodna w zagadnienia, bogata w rozwiązania, że zawsze moc trudnych spraw jest i będzie do rozwiązania. Zaczynając nowy rok pracy, który przyniesie nam nowe kwestje, trudności i doświadczenia, notujmy skwapliwie i gromadźmy materjały dla refleksji i dla podzielenia się z innymi, za rok na kursach wakacyjnych.

Nieszawa (woj. warszawskie). Saturnin Racinowski.

# WYCINKI.

*„Jakie tygodniki pan — pani — czyta wogóle, a które woli w szczególe?* — zapytuję z natrętną pasją przy końcu każdego tygodnia wszystkich mniej więcej znajomych, których spotykam.. na plaży, kortach tennisowych, ba! u fryzjera (o czem się tylko nie mówi podczas wieczność trwających zabiegów przy utrzymaniu stałej ondulacji)".

— „Tygodnikiii?? teraz, kiedy właśnie... zresztą niema czasu.. zresztą nic w nich ciekawego..."

„Po dziesiątej z rzędu podobnej odpowiedzi — szczerze się zmartwiłam."

„Czyż naprawdę — odkąd się rozpaliły spóźnione nieco letnie szaleństwa — perjodyki nasze straciły sens swej egzystencji oraz niezaprzeczony urok?"

„Okazuje się zresztą, że tak źle nie jest — natomiast okazuje się (co było do przewidzenia), że jesteśmy poprostu za... leniwi, zbyt wygodniccy, że wolimy, aby „same gołąbki padły do gąbki" i stajemy się bezprzykładnie oszczędni — gdy chodzi o nabycie czegoś, czego ani zjeść, ani wypić, ani czem przyozdobić się nie można, a więc np. książek i wogóle wszystkiego, co ma styczność ze słowem drukowanem..."

„Gdy oto wczoraj via całą Warszawę (tramwajem) z pokaźną pliką tygodników pod pachą, ruszyłam na brzeg wiślany, następnie do parku Skaryszewskiego (w poszukiwaniu miejsca odpowiedniego do kontemplacji) — zauważyłam natychmiast, że ci wszyscy, którzy siedzieli, stali, czy bodaj leżeli w pobliżu (na piasku), zawistnem okiem łypali w stronę różnokolorowych zeszytów, aż wreszcie przemógłszy towarzyskie skrupuły — wyciągnęli po nie dłonie..."

„...Przeglądano pisma z ochotą, skrupulatnie, dzieląc się pomiędzy sobą spontanicznemi uwagami. Nadarzyła się bowiem cudowna „okazja" przejrzenia odrazu calutkiego, świeżego kompletu, bez najmniejszej fatygi — nie zapłaciwszy przytem ani grosza!!"

„Zostałam do reszty przekonana: tygodniki nasze są na wysokości zadania i czas zawsze na nie się znajdzie — posiadają tylko jeden minus — wielki minus: nie są ofiarowywane każdemu obywatelowi polskiemu — gratis".

Spostrzeżenie trafne. W Polsce wszyscy chcieliby mieć książki, tygodniki, byle za nie nic nie zapłacić. Wie o tem każdy redaktor, zawalony wnioskami nieraz natrętnemi o darmowe egzemplarze i abonamenty, wie o tem autor nieszczęśliwy, który wydał jakąś książkę. Co spotka znajomego, słyszy od niego: Wyszła twoja (Pana) książka, muszę przeczytać. Tylko wiesz (wie Pani) twojej (Pana) książki nie kupię. To sobie przyrzekłem najświęciej. Musisz mi (mnie Pan) ją ofiarować. —

Biedni redaktorzy i wydawcy, biedni autorzy. I tylko należy się zapytać, jak sobie ci ludzie wyobrażają byt tygodników, autorów, redaktorów i im podobnych ludzi przy tego rodzaju systemie. Czy to ma wychodzić — z powietrza i żyć powietrzem? Więc jeżeli są potrzebne, jeżeli są dobre, — — tu widzę, ich darmowi czytelnicy uciekają. Chociaż zapewne nie wszędzie są wyznawcami Platona.

Przedruk z *Polski Zbrojnej* — Warszawa. (at.)

# NOWOŚCI WYDAWNICZE.

(KOMUNIKATY KSIĘGARSKIE.)

## KSIĄŻNICA-ATLAS, LWÓW.

K. Bzowski: *Jak uczyć o klimacie.* Biblj. Geograficzno-Dydaktyczna. Tom IV. 8⁰. Str. 42. Z 9 rys. zł 1,80.

Autor daje w swym podręczniku najpierw wiadomości ogólne o atmosferze i o zjawiskach klimatycznych, poczem omawia szczegółowo, jakie obserwacje meteorologiczne należy wykonywać w klasach niższych szkoły średniej i szkoły powszechnej, oraz czego i w jaki sposób należy o tych zjawiskach uczyć. Kładąc specjalny nacisk na ugruntowanie w uczniach na tym poziomie nauki pojęcia klimatu morskiego, lądowego, górskiego i tym podobnych typów, daje w części końcowej wskazówki, jak uczyć klimatologji na stopniu wyższym, odpowiednio do wiadomości ucznia z zakresu fizyki, w sposób genetyczny, objaśniając główne elementy klimatyczne i zastanawiając się nad przebiegiem i zmiennością stanów pogody.

J. Janota Bzowski: *Szkoła i rodzina, ich wzajemny stosunek formy współżycia.* Współpraca Domu i Szkoły w Dziele Wychowania Młodzieży. Tom III. 8⁰. Str. 36. Zł 1,50.

Książeczka niniejsza rozwija myśl że, jeżeli rodzina i szkoła mają należycie spełnić swoje zadanie wychowawcze, to muszą bezwzględnie ściśle się z sobą porozumieć. Poza kontaktem indywidualnym wskazana jest praca zbiorowa, organizacyjna, a jej najlepszym terenem jest przyszkolne, zrzeszenie rodzicielskie. Mając zaufanie do szkoły i właściwy głos na jej terenie, może zrzeszenie także spełnić wielkie zadanie wychowawcze, przyczynić się do podniesienia rodziny jako komórki społecznej i do ulepszenia metod wychowania, tak rodzinnego jak i szkolnego.

J. Wąsowicz i A. Zierhoffer: *Świat w cyfrach.* Rocznik 1930. Rocznik Instytutu Kartogr. im. E. Romera. 8⁰ podłużne. Str. VIII + 104. Zł 5,60.

Publikacja ta, popularyzująca wszystkie wiadomości o świecie, które tylko w cyfry dadzą się ująć, obejmuje, jak w roczniku poprzednim, przedewszystkiem część statystyczną, uwzględniając nowe daty i zmiany, które w ostatnim roku zaszły. Stosunkom polskim poświęcono znaczne rozmiary. Nadto zaopatrzono rocznik w bogatą, ilustrowaną mapkami część geograficzno-informacyjną. Tak rozszerzone wydawnictwo może służyć nietylko nauczycielowi, ale i każdemu obywatelowi, interesującemu się życiem kraju.

W. Mc. Dougall: *Psychologja grupy.* Przekład i wstęp J. Chałasińskiego Bibl. Przekł. Dzieł Pedagogicznych. Tom XIV. 8⁰. Str. 480. Zł 13,80.

Tendencja do uspołecznienia szkoły i wychowania jest cechą niemal wszystkich nowszych kierunków pedagogicznych. Dotychczas jednakże brakło w naszej literaturze pedagogicznej książki, któraby przedstawiała ogólne zasady życia zbiorowego. Brak ten wypełnia niniejsze dzieło. Książka ta zapoznaje z procesami społecznemi, występującemi w życiu zbiorowem grup różnych typów. Rozważania swoje podzielił autor na trzy części; pierwsza mówi o ogólnych zasadach psychologji zbiorowej, druga o psychice i charakterze narodu, a trzecia o rozwoju psychiki i charakteru narodu. Książka posiada wielką wartość tak dla pedagoga, jak i dla każdego czytelnika, ułatwiając zrozumienie mechanizmu współczesnego życia społecznego.

J. A. Stevenson: *Metoda projektów w nauczaniu.* Przekład Wandy Piniówny. Str. 259. Zł 7,20.

*Metoda projektów* w nauczaniu polega na przenoszeniu na grunt szkolny zagadnień wyłaniających się w życiu realnem, i rozwiązywaniu ich tu w podobny sposób, jak się to dzieje poza szkołą. Jest to jeden ze sposobów przerzucania mostów między szkołą a życiem, do którego dąży pedagogja amerykańska w myśl haseł, sformułowanych przez Dewey'a. Psychologiczne uzasadnienie wartości takiej metody w nauczaniu opiera się również na Dewey'u, mianowicie na jego analizie procesu myślenia. Prawdziwe samodzielne myślenie ma za punkt wyjścia

świadomość zagadnienia i chęć jego rozwiązania. Szkoła winna się starać o wytwarzanie żywego poczucia potrzeby rozwiązywania pewnych zagadnień, a równocześnie wskazywać sposoby zaspokajania takiej potrzeby. Wydobywanie wiadomości, niezbędnych dla rozwiązania interesującego problemu odbywa się z wielkiem przejęciem się, a rezultatem tego jest osiągnięcie wiedzy rzetelnej i użytecznej w życiu oraz metody pracy samodzielnej wraz z chęcią do niej. — W książce Stevensona, poza rozważaniami teoretycznemi, znajdzie czytelnik wiele przykładów projektów, przeprowadzonych w szkołach amerykańskich, które pozwolą mu przeniknąć ducha tej reformy nauczania i przy odpowiednich warunkach wprowadzić w czyn, jak to się stało w szkole ćwiczeń przy seminarjum nauczycielskiem im. Orzeszkowej w Warszawie i i. Że te warunki nie są zbyt trudne, świadczy o tem fakt, że metodę projektów wprowadzono nawet w szkołach jednoklasowych jak np. w jednoklasowej szkole powszechnej w Turkowiczach pod Dubnem.

M. ARCT, WARSZAWA.

M. Mścisz: *Geografja Polski.* Podręcznik dla młodzieży wyższych klas szkół średnich ogólnokształcących. Wyd. II uzupełnione. Cena zł 6,—.

Autor uwzględnia programowe potrzeby nauczania geografji w gimnazjach, stąd wprowadza oryginalną budowę podręcznika: w toku przedstawiania materjału rzeczowego nawiązuje do wiadomości z geografji ogólnej i na nich każdorazowo rozbudowuje odnośne grupy zjawisk, faktów i związków. Książka dzieli się na trzy części: 1. Polska jako całość. 2. Krainy geograficzne. 3. Ludność. Autor przechodzi od partyj łatwiejszych do trudniejszych, więc od krajobrazów niżowych do wyżynnych i górskich, uwzględnia jednolity tok opisu geograficznego, wykorzystuje walory geografji wyjaśniającej, szeroko stosuje zasady szkoły twórczej. Jest to podręcznik całkowicie nowożytny. Drugie wydanie zostało dokładnie przejrzane i uzupełnione. Skompletowano również dział ilustracyjny.

M. Mścisz: *Geografja dla IV klasy szkół powszechnych.* Wyd. II. Cena zł 3 —.

Geografja dla 4 klasy szkół powszechnych została opracowana jako praktyczny przewodnik i informator ucznia. Podręcznik wprowadza dziecko w świat obserwacji i twórczej pracy geograficznej, uczy je patrzeć i widzieć, mierzyć i doświadczać, czynić spostrzeżenia i wysnuwać wnioski. Polem doświadczalnem pracy geograficznej jest oczywiście krajobraz własny, skąd przechodzi się do województwa i państwa, czyniąc geografję Polski osią nauczania. — Podręcznik uwzględnia współczesne zdobycze dydaktyki geografji i najnowsze wymagania programowe. W całej pełni realizuje postulaty szkoły twórczej.

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA, POZNAŃ.

S. Jeleński: *O siódmej godzinie.* Opowieść ewangeliczna. Cena w brosz. zł 3,50, w kart. zł 4,50, r. 1930.

Trzecia to już opowieść ewangeliczna tego autora. Dwie pierwsze „Mała Miriam" i „Woda Żywa", cieszące się dużą poczytnością wśród młodocianych czytelników, przeznaczone były dla młodzieży od lat dziesięciu. Ta książeczka znacznie obszerniejsza i trudniejsze traktująca zagadnienie, nadaje się raczej dla młodzieży starszej, a nawet dojrzały czytelnik przeczyta ją z przyjemnością i bodaj z pożytkiem. Pośredniczką jest tu fabuła żywa, barwna, emocjonująca, poparta gruntownemi studjami nad topografją miejscowości opisywanych, obyczajowością ówczesną, historją etc.

Marciszewska-Posadzowa Stefanja: *Instrukcje dla ochroniarek.* Biblioteczka Wychowania Przedszkolnego 9. Str. 58 Cena zł 1,80.

Długoletnia zasłużona wychowawczyni skreśliła w tem dziełku program dzienny w ochronach. Autorka jest przeciwna wszystkiemu, co zatrąca nauką szkolną w ochronach, stąd odrzuca także modną nazwę „przedszkole". Uwagi jej jako najkompetentniejszej znawczyni tego przedmiotu powinny być przeczytane i zastosowane przez wszystkie kierowniczki ochron.

GEBETHNER I WOLFF, WARSZAWA.

Jerzy Warchałowski: *Zofja Stryjeńska.* Tadeusz Szydłowski: *Stanisław Wyspiański.* Cena tomu zł 8,—.

Ukazały się w druku dwa nowe tomy monografij artystycznych pod redakcją znanego historyka sztuki i muzeologa, dra Mieczysława Tretera. Są to prace: Jerzego Warchałowskiego p. t. *Zofja Stryjeńska* i Tadeusza Szydłowskiego: *Stanisław Wyspiański.* Nazwiska autorów dają zupełną pewność, że monografje te stoją na wysokości zadania: Czytelnik znajdzie w nich treściwe życiorysy artystów, krótkie, jasno ujęte studja, przeprowadzające syntezę ich twórczości na tle rozbioru poszczególnych dzieł i utworów cyklicznych, z któremi zapoznają dokładnie czytelnika i uczą go rozumieć je nietylko w oderwaniu, ale i na tle panujących w sztuce prądów. Doskonałe jednostronne na kredowym papierze odbicie 32 reprodukcyj dzieł artystów, a nadto dokonane w tych dwu tomach powiększenie formatu i zmiana szaty zewnętrznej — okładki. czynią z tomów tych wydawnictwa luksusowe, które zadowolą nie tylko interesującego się specjalnie przedmiotem, ale każdego inteligentnego czytelnika.

Stanisław Niewiadomski: *Hymn do zgody.* Cena zł 0,80.

Przypadające w tym roku 400-lecie urodzin Jana Kochanowskiego i związane z niem obchody natchnęły naszego świetnego kompozytora prof. Stanisława Niewiadomskiego do skomponowania muzyki do któregoś z utworów naszego sławnego mistrza. Wybór padł na *Hymn do zgody*, który, poza swemi wartościami artystycznemi, nadaje się jak może żaden inny utwór dla użytku szkół. Mając to na względzie, świetny kompozytor napisał muzykę na chór, opatrując ją przytem uwagami, umożliwiającemi wykonywanie „Hymnu“ zarówno przez chóry męskie jak i żeńskie, oraz zgodził się na wydanie „Hymnu“ popularne i tanie, by uprzystępnić go jak najszerszym rzeszom młodzieży.

Ferdynand Goetel: *Egipt*
J. Kossowski: *Powroty,*

Nowe wydanie *Egiptu*, wspomnień z podróży Ferdynanda Goetla, które cieszyły się wielką poczytnością, zasługuje na przypomnienie czytelnikom. Książka jest owocem zarówno dłuższej podróży do krainy faraonów, odbytej przez autora w r. 1925, jak i późniejszych studjów. Studja te pod piórem autora *Serca lodów* przyczyniły się do ożywienia książki, ujmującej, poza osobistemi z podróży wspomnieniami, także liczne szczegóły życia obecnego i dawnego Egiptu, i stanowiącej, wedle słów autora, próbę „geografji literackiej“ kraju. Jak ocenili tę „próbę“ czytelnicy i krytyka, świadczy fakt, że pierwsze wydanie książki wyczerpało się w ciągu dwu lat Nowe, w wytwornej szacie ukazujące się wydanie, winno mieć niemniejsze powodzenie.

Nowy tom nowel J. Kossowskiego, zatytułowany *Powroty*, stanowi jakby dopełnienie *Zielonej kadry*. Autor *Ceglanego domu* wraca tu do kręgu tematów, które zdobyły mu szeroką i zasłużoną poczytność od chwili ukazania się pierwszej jego książki. *Powroty* — to cykl nowel wojennych. W tematach tych porusza się Kossowski z niezwykłą swobodą. Własne, bezpośrednie przeżycia wojenne pozwalają mu wydobywać z tematów tych przebogatą skalę barw i półtonów, traktować każdą poszczególną nowelę z innego punktu widzenia. Obok nastrojów grozy bitewnej i psychicznej depresji, obok chwytającego za serce opisu tragicznych dziejów zbombardowanego przez lotników domu, w którym mieszkańcy — Włosi — ukryli przed Austrjakami zapasy benzyny — brzmi beztroski śmiech powracających z rozpadającego się frontu austrjackiego krakowskich zuchów, błyśnie fajerwerk szubienicznego humoru ludzi, którzy na chwilę — urlop — wydostali się z wojennego piekła, lub zadrży nuta żołnierskiego przywiązania.

Ta różnorodność tematów i bogactwo barw, żywość i bezpośredniość opowiadań Kossowskiego zapewnia *Powrotom* niezawodne powodzenie.

Cena *Egiptu* zł 15.—, *Powrotów* zł 8.—.

## K. S. JAKUBOWSKI, LWÓW.

Dr. Marja Tołwińska: *Wiadomości z anatomji i fizjologji.* Dział higjeny opracował prof. Dr. Witold Gądzikiewicz. Dział antropologiczny opracował prof. Dr. Jan Czekanowski. Ze 109 rycinami w tekście. z 6 tablicami czarnemi i jedną barwną. Cena zł 6,20.

Podręcznik ten, przystosowany do programów IV klasy gimnazjum klasycznego i V klasy gimnazjum humanistycznego, może oddać nieocenioną przysługę nauczycielom szkół powszechnych dla pogłębienia ich wiadomości z anatomji, fizjologji i higjeny oraz dla zaznajomienia się z ogólnemi wiadomościami z antropologji.

## SPÓŁKA PEDAGOGICZNA, POZNAŃ.

Marjan Szyjkowski: *Literatura Współczesna.* Pozytywizm — Młoda Polska. Dla użytku szkół średnich. Str. 362. Cena zł 9,—.

Książka niniejsza nie pozostaje niemal w żadnym związku z „Współczesną Literaturą Polską", iego samego autora, ogłoszoną przed 7 laty. („Współczesna Literatura Polska z wypisami (1863-1923)" Nakładem Spółki Pedagogicznej Sp. Akc. Poznań, 1923 str. 623).

Z tamtego opracowania pozostały w obecnem zaledwie nikłe szczątki w niektórych ogólnych sądach i charakterystykach; poza tem mając na oku wyłącznie potrzeby szkolne, starał się autor napisać podręcznik, którvby im w pełni odpowiadał.

Trzymając się tego założenia, zwężył autor ramy chronologji do czasów „historycznych", gdyż tylko takie mogą być właściwym przedmiotem nauki szkolnej; w tem znaczeniu literatura „współczesna" obejmuje dwa okresy; pozytywizm i dobę „Młodej Polski", rozszerzając ten ostatni termin tylko w tych wypadkach, w których data śmierci danej indywidualności twórczej przesuwa się na czas późniejszy, a zatem zamyka ostatecznie proces jej tworzenia przeważnie już dawniej skrystalizowany.

Analiza dwóch ostatnich okresów literatury polskiej oparta jest na metodzie heurystycznej, przyczem usiłował autor trzymać się ściśle zakresu szkolnej lektury (obowiązkowej i nadobowiązkowej).

Nacisk, położony na postacie centralne, zmusił do nowego przemyślenia ich twórczości, zmiany cytowanych ustępów, wprowadzenia odmiennych przykładów, wewnętrznej przebudowy konstrukcyjnej celem uzyskania większej wartości przedstawienia, a wreszcie i przedewszystkiem do zaprowadzenia metody indukcji, która przez odpowiednie formułowanie pytań ma pobudzić samodzielny wysiłek myśli i doprowadzić do własnej trafnej i pewnie ugruntowanej oceny historyczno-literackiej.

Ks. Dr. Stefan Abt: *Wypisy do dziejów Kościoła powszechnego.* Tom I Starożytność chrześcijańska. Str. 157. Cena zł 4,80.

Niniejszy zbiór wypisów zamierza zainteresować pierwszemi wiekami Kościoła do r. 500, bo to czas z pewnością najciekawszy, zachęcić do czytania źródeł chrześcijańskich i katolickich, więc dekretów papieskich i Ojców Kościoła, zapoznać z opracowaniami polskiemi tejże epoki, by zorjentować się w publikacjach polskich przedmiotu.

Podręcznik zwraca się do młodzieży szkół średnich, do młodzieży zorganizowanej w Związku Młodzieży Polskiej, do akademików i inteligentów, pracujących w katolickich organizacjach. Zawsze jednak czytaniu towarzyszyć musi żywy komentarz zawodowego teologa. Książka odpowiada potrzebom uczących religji w szkołach średnich, którzy chcieliby rozwój Kościoła zilustrować tekstami i w różnych zespołach uczniów oglądają się za materjałem do opracowań. Przytem uwzględniono też potrzeby nauki religji, która jest w równym stopniu genetyczna jak wszystkie inne przedmioty i tak, jak literatura i historja świecka, do prawdziwego zrozumienia wymaga tekstów źródłowych i opracowań.

Redaktor odpow. Leonard Borkowski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu